



tekst

Ks. PIOTR SROGA

redaktor wydania

Słońce, choć leniwie, zaczyna się pokazywać na Warmii i Mazurach. Niedługo przyjadą liczni turyści, aby korzystać z uroków tych terenów. Wielu zasiądzie za sterami w łodziach. O otwarciu sezonu żeglarskiego i cechach prawdziwego żeglarza na s. VII. Jednak zanim zacznie się odpoczynek, muszą być praca i trud, nie zawsze połączone z gratyfikacją pieniężną. Wiele osób, w tym młodych, angażuje się w pomoc innym bezinteresownie, w ramach wolontariatu. O idei działalności non profit na s. IV-V.

Obelisk pamięci ofiar katastrofy pod Smoleńskiem

Samolot-krzyż

Na lotnisku Kętrzyn-Wilamowo odsłonięto obelisk poświęcony ofiarom tragedii z 10 kwietnia br. Stanął obok pomników Jana Pawła II, Prymasa Tysiąclecia kard. Stefana Wyszyńskiego oraz ofiar katastrofy pod Mirosławcem.



Uroczystego poświęcenia obelisku dokonał abp Edmund Piszcz

Tragiczny wypadek prezydenckiego samolotu ciągle gromadzi ludzi i skłania do refleksji. Szczególnie tych, którzy latanie kochają i zajmują się nim na co dzień. Stanisław Tołwiński, prezes Aeroklubu Krainy Jezior oraz prezes Zarządu i fundator Fundacji „Military Park”, inicjator postawienia obelisku, podkreślił w swoim wystąpieniu konieczność obecności młodzieży w tych podniosłych wydarzeniach.

Na uroczystościach stawili się, oprócz ludzi młodych, przedstawi-

ciele władz samorządowych w regionie, wojska oraz duchowieństwa. Po odśpiewaniu hymnu narodowego głos zabrał starosta kętrzyński Tadeusz Mordasiewicz, odczytano też list marszałka Sejmu RP Bronisława Komorowskiego.

Po przypomnieniu listy ofiar nastąpiło odsłonięcie pomnika. Oczom zebranych ukazał się samolot w kształcie krzyża, rozerwany na pół. Spinało go jedynie godło Polski. Poświęcenia

dokonał duchowni wyznań rzymskokatolickiego, protestanckiego oraz prawosławnego. Abp Edmund Piszcz przewodniczył nabożeństwu ekumenicznemu.

– Śmierć budzi protest ludzkiej natury. Śmierć jednak nie kończy wszystkiego, a dopiero coś rozpoczyna – przemawiał abp Piszcz. – Ten obelisk jest w kształcie krzyża, a w krzyżu właśnie odnajdziemy miłość i nadzieję – przypomniał. **lukasz Czechyra**

Pół godziny do wieczności



SANKTUARIA FATIMSKIE. Modlitwa różańcowa była pierwotnie znana pod nazwą Psalterza Najświętszej Maryi Panny

Matka Boża w 1917 roku ukazała się Łucji, Hiacyncie i Franciszkowi, trójce pasterzy. Od czasu objawień do Fatimy przybywają miliony pielgrzymów z całego świata. Na terenie naszej archidiecezji znajduje się wiele sanktuariów Matki Bożej Fatimskiej – w Olsztynie, Braniewie, Lubajnach, Rozogach, Biskupcu Reszelskim, Korszach. Matka Boża zachęcała dzieci z Fatimy do pokuty za dusze w czyściu, codziennego odmawiania Różańca w intencji nawrócenia grzeszników oraz modlitwy o pokój. Maryja obiecała ratunek duszom, które ofiarują się Jej Niepokalanemu Sercu. Odmówienie całej części Różańca trwa tylko 25 minut. W wymiarze wiecznego życia to nie jest wiele...

Śpiewy po warmińsku



Warmińskie śpiewy były wykonywane przez reprezentantów wszystkich pokoleń

STAWIGUDA. W sobotę 8 maja hala sportowa przy Gimnazjum w Stawigudzie gościła grupy z Warmii i Mazur. Na VIII Warmińskim Przeglądzie Chórów i Zespołów Śpiewaczych „Kurlantka” wystąpiło 21 zespołów i 350 wykonawców z regionu. – Zapewniam, że hala będzie wypełniona wspaniałą muzyką, a trybuna kolorową publicznością, ubraną w odświętne i ludowe stroje – mówił Witold Lubowiecki, dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Stawigudzie, głównego organizatora „Kurlantki”. – To warto i trzeba przeżyć razem z nami – zachęcał. Ponieważ „Kurlantka” jest warmińskim przeglądem, każdy zespół musiał regulaminowo zaprezentować minimum jedną pieśń (kurlantkę) warmińską. Regulamin dopuszcza udział chórów, zespołów śpiewaczych, folklorystycznych. Przegląd nie ma charakteru konkursu, nie przewiduje kategorii wiekowych, a o jego niepowtarzalnej atmosferze świadczy rosnąca liczba zespołów, które jeżeli raz tu wystąpią, w większości wra-

cają w latach następnych i zapraszają inne zaprzyjaźnione grupy. Na tegorocznej „Kurlantce” zaprezentowały się: „Zaciszuki” z Węgorzewa, „Stokrotka” z Pieniężna, „Tęcza Warmii” z Braniewa, „Ton-Lira” z Braniewa, „Echo Pasymia”, „Pro Musica” z Elbląga, „Gospoście” z Laseczna, „Antonówki” z Małdyt, „Wrzos” z Braniewa, „Warmianki” z Miłakowa, „Ostródzianie”, „Seniorzy” z Dobrego Miasta, „Legenda” ze Stawigudy, „Tęcza” z Olsztyna, „Buczyna” z Rychlik, „Kosejder” ze Stawigudy, „Konsnans” z Tomaszkowa, „Moderato” z Węgorzewa, Chór Towarzystwa Śpiewu św. Cecylii z Lidzbarka, „Melodie” z Godkowa. Patronat honorowy nad przeglądem sprawują wójt gminy Stawiguda – Teodozy Jerzy Marcinkiewicz i przewodnicząca Rady Gminy – Maria Dąbrowska. Organizatorami są: Gminny Ośrodek Kultury, Urząd Gminy, Zespół Szkolno-Przedszkolny i Publiczne Gimnazjum. Imprezę finansowo wspiera także Starostwo Powiatowe w Olsztynie. **dm**

Dzień wdzięczności

HOSIANUM. Tradycyjnie w maju Warmińskie Seminarium Duchowne „Hosianum” otworzyło swoje drzwi, aby podziękować wszystkim ludziom dobrej woli, którzy je wspierają. W tym roku „Dzień wdzięczności” odbył się w sobotę 8 maja. Wspólne spotkanie rozpoczęło się uroczystą Mszą św. w seminarialnej kaplicy pod przewodnictwem ks. bp. Jacka Jezewskiego. W programie były m.in. konkursy wiedzy religijnej, turnieje piłki

nożnej i tenisa stołowego dla ministrantów, zwiedzanie budynku seminarialnego oraz koncert piosenki religijnej, przygotowany przez zespół kleryczny „Soli Deo Gloria”. Zainteresowaniem cieszył się pokaz straży pożarnej. Jakkolwiek „Dzień wdzięczności” odbywa się tylko raz w roku, warto pamiętać w codziennych modlitwach o seminarium, ponieważ to w nim kształcą się nasi przyszli duszpasterze.

aI. Adam Iwanowski

Modlitwa niepełnosprawnych

GIETRZWAŁD. Około 1,5 tys. osób wzięło udział w VIII Pielgrzymce Osób Niepełnosprawnych, która odbyła się 8 maja. Pielgrzymki do sanktuarium maryjnego od 2003 r. organizuje Warmińsko-Mazurski Sejmik Osób Niepełnosprawnych w Olsztynie. „Pielgrzymka udała się znakomicie” – powiedział portalowi olsztyn24 Tadeusz Milewski, prezes WMSON. „Jeszcze wczoraj trochę obawialiśmy się o pogodę, ale po raz kolejny aura była dla nas bardzo łaskawa. Po ulewach mieliśmy wspaniałą pogodę. To pozwoliło nam jeszcze mocniej skupić się na modlitwie i duchowych przeżyciach”.

W pielgrzymce wzięli udział niepełnosprawni z różnych miej-

sowości Warmii i Mazur. Byli pielgrzymi m.in. z Elbląga, Ostródy, Braniewa, Mrągowa. Gośćmi honorowymi spotkania byli Julian Osiecki, przewodniczący Sejmiku Województwa Warmińsko-Mazurskiego, oraz Piotr Grzymowicz, prezydent Olsztyna. Tradycyjnie, jak co roku, z pielgrzymami był także ks. abp Edmund Piszcz, który przewodniczył procesji różańcowej oraz Mszy św. Podczas pielgrzymki abp Piszcz poświęcił autobusową linię pielgrzymkową z Warszawy do Giętrzewa. W każdą sobotę z Warszawy przyjeżdżał będzie autobus z pielgrzymami. Na zakończenie spotkania zaprezentowano program artystyczny w wykonaniu niepełnosprawnych. **sp**

Odnaczenia dla strażaków



Dzień Strażaka był okazją do wyróżnienia najbardziej zasłużonych

OLSZTYN. 7 maja na pl. Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej nr 1 odbył się apel z okazji Dnia Strażaka. W uroczystości wzięli udział strażacy Komendy Miejskiej PSP oraz zaproszeni goście, a wśród nich Piotr Grzymowicz, przy-

dent miasta, Arkadiusz Paturej, wicestarosta powiatu, bryg. Jan Słupski, warmińsko-mazurski komendant wojewódzkiej PSP. Minister spraw wewnętrznych i administracji nadał srebrną odznakę „Zasłużony dla ochrony przeciwpożarowej” asp. Tomaszowi Pawłowskiemu i st. ogn. Mirosławowi Brokosowi. Brązową odznakę otrzymali dh ks. Janusz Wieszczyński, dh Tomasz Jarmużewski oraz st. ogn. Janusz Matras. **sf**



Rektor WSD WM „Hosianum” ks. prof. Władysław Nowak ze zwycięzcami turnieju piłki nożnej

POŚLANIEC WARMIŃSKI

olsztyn@goscniemiejski.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. S. Pieniężnego 22, 10-006 Olsztyn
TELEFON (89) 524 71 62

REDAGUJĄ: ks. Piotr Sroga – dyrektor oddziału, tel. 664 124 798,
Krzysztof Kozłowski, tel. 664 126 989,
Łukasz Czechryra, tel. 664 126 993

W kręgu rodziny

Matkę lepiej dwa pokolenia

O mężu, który jest „pierworodnym synem” swojej żony, błędach rodziców i wychowywaniu matki 20 lat przed jej narodzeniem rozmawiamy z **ks. dr. Michałem Tunkiewiczem**.

KRZYSZTOF KOZŁOWSKI: Rodzina jest podstawową jednostką nie tylko społeczeństwa, ale też i Kościoła. Jakie Ksiądz widzi zagrożenia dla jej jedności?

Ks. MICHAŁ TUNKIEWICZ: – Jeśli chcemy mówić o negatywnych czynnikach występujących wewnątrz rodziny, to można je podzielić na dwa zbiory. W pierwszym z nich należy umieścić zagrożenia przewidywalne, uprzedzające. Są to takie, które każda z rodzin może przewidzieć, bo one – wcześniej czy później – na poszczególnym etapie związku mogą wystąpić. Druga część to warunkowania nieprzewidywalne, które mogą pojawić się w rodzinie w każdej chwili. Oczywiście są one również znane – mam tu na myśli np. narkomanię, alkoholizm czy pojawienie się trzeciej osoby w związku. Jeśli członkowie rodziny są odpowiednio przygotowani do przejścia zagrożeń przewidywalnych, jestem przekonany, że unikną tych nieprzewidywalnych, będących wynikiem nierozwiązanych codziennych trudności, które skumulowały się i urosły do roli wielkich problemów.

O jakich sytuacjach mówimy? Może Ksiądz podać przykład?

– Weźmy pod uwagę czas od ślubu do momentu pojawienia się pierwszego dziecka. Jest to okres poznawania się i weryfikacji postaw, kiedy okazuje się, że przed ślubem składane były inne deklaracje niż obecne postępowanie współmałżonka. Jest to czas akceptowania, czas trudny, wymagający rozmów i ustalenia wspólnych zasad panujących w rodzinie. To jest przewidywalne. Podobnie jest, kiedy pojawia się pierwsze dziecko. Często mama kupia się na nim, odsuwając na drugi plan męża. A przecież jej „pierworod-

nym synem” jest mąż. To powinna być najważniejsza osoba dla żony, i odwrotnie. Świadomość miłości ze strony żony powoduje, że mąż chętnie wraca po pracy do domu. Przyciąga go rodzinne ciepło. To jest zjawisko przewidywalne. I chcę mocno podkreślić, że fundamentem relacji rodzinnych zawsze jest relacja małżeńska. Od tego zależy jakość życia całej rodziny. Najlepiej widać to na przykładzie jednomyślności w procesie wychowania. Jeśli relacje między małżonkami nie są dobre, zaczyna się negowanie decyzji, przekupstwa, przeciąganie dzieci na swoją stronę. Wiele złego czyni również brak zgodności między tym, co się mówi, a tym, co robi; gdy nie ma harmonii między czynem a słowem. Myślę, że bardzo istotnym elementem jest to, by w ramach przygotowania do małżeństwa mówić jak najwięcej o zagrożeniach przewidywalnych, by młodzi – zawierając związek sakramentalny – mieli świadomość, że mogą się z nimi spotkać.

Narzeczeństwo to fundament przyszłej rodziny. Czy obecnie nie jest to marnowany czas? Często zdarza się, że młodzi długo mieszkają z sobą przed ślubem. Pobierają się. Później rozchodzą. Gdzie tkwi błąd?

– Myślę, że najważniejszym błędem jest akceptacja przez rodziców zaistniałej sytuacji. Jest to pierwszy zgubny krok do podważenia wszelkich zasad i przesunięcie przypisanych jedynie małżeństwu zachowań na okres narzeczeństwa. Rodzice przecież mogą wyraźnie powiedzieć, że nie akceptują takiej sytuacji. Wtedy ci młodzi ludzie w prawdzie żyłoby w rozdarcie wewnętrznym, ale taki stan mógłby sprawić, że ich sumienia nadal zachowałyby iskrękę wrażliwości na przesłanie Kościoła co do prze-



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Rodziny nie należy przedstawiać jedynie w negatywnym wymiarze. Trzeba pamiętać, że otacza nas wiele wspaniałych małżeństw, które powinniśmy ukazywać jako przykład miłości – mówi ks. Michał Tunkiewicz

żywania narzeczeństwa. Mając aprobatę rówieśników, jeśli chodzi o życie wspólne na wzór małżeństwa, kiedy posiadają jeszcze akceptację ze strony rodziców, a w Kościele niewiele się o tym mówi, młodzi taki styl życia przyjmują jako normę. Według mnie, obecnie jest to już zjawisko powszechne, ale to nie znaczy, że to, co jest powszechne, jest normalne. Bardzo często jest tak, że to, co nie jest powszechne, właśnie jest normalne. I na to zwracam uwagę, rozmawiając z młodzieżą, gdy podejmuję problematykę narzeczeństwa. Zresztą, cóż nowego wnosi w życie takich ludzi sakrament małżeństwa? To tylko zalegalizowanie ich dotychczasowego życia. Wspomnę jeszcze raz, że to rodzina ma największy wpływ na dzieci, młodzież. I wyrażenie dezaprobaty przez rodziców dla takich zjawisk ma duży wpływ na postawy młodszego pokolenia. Czasem kończy się to zawieszeniem wzajemnych kontaktów, ale warto podjąć ten wysiłek, bo znam przypadki, kiedy przyniósł on dobre skutki.

Często słyszy się głosy osób starszych, które negatywnie oceniają postawy młodych ludzi. Zawsze

w takich sytuacjach nasuwa mi się pytanie: a kto ich tak wychował? Czy to nie jest unikanie odpowiedzialności?

– Jean-Jacques Rousseau, wybitny pedagog i myśliciel, powiedział, że wychowanie matki rozpoczyna się 20 lat przed jej narodzeniem. Matka nie powstaje tu i teraz. Ją ktoś wcześniej wychowuje. „Jakość” matki kształtują dwa pokolenia. Jedno pokolenie nie wystarczy na zmianę mentalności. I dlatego w trosce o to, by ona swoje dziecko wychowała w duchu trwania w jedności małżeńskiej, rodzinnej, trzeba o tym myśleć teraz, a nie w momencie narodzin jej córki czy syna. Rzeczywiście to, jacy jesteśmy my, księża, i jacy są rodzice, zależy od naszych rodzin, z jakich wyszliśmy. Jeżeli mamy wzorzec jedności naszych rodziców, my również będziemy starali się go powielić. Ale jeśli obecnie mamy do czynienia z tak powszechnym rozpadem małżeństw, kolejne pokolenia będą z większą łatwością zwalniały siebie z obowiązku trwania razem, bez względu na trudności. Słowa uczą, ale przykład bardziej pociąga. Nie ma lepszej metody wychowawczej niż świadectwo własnego życia.

Czy w obliczu zmiany normalności głos Kościoła nie powinien być silniejszy, stanowczy i jednoznaczny?

– Chrystus zawsze mówił: „Jeżeli chcesz”. Nikogo nie zmuszał do przyjęcia pewnych postaw. To była zawsze propozycja. I my obecnie nie chcemy też narzucać postaw, ale ciągle przypominamy o zasadach wynikających z nauczania Kościoła. Mówimy: „Jeżeli chcesz”. Ukazujemy propozycję życia, które uczyni człowieka szczęśliwym w małżeństwie, w rodzinie. To od człowieka zależy, czy to szczęście przyjmie. Oczywiście budowanie szczęścia wymaga wysiłku, rezygnacji z czegoś. Trzeba pamiętać, że w dzisiejszych czasach to, co jest narzucane, jest często przez młodzież odrzucane.

WOLONTARIAT. Rynek i społeczeństwo skazują na pożarcie osoby bez pracy.

Czy są jeszcze ludzie, którzy za swoją działalność dobrowolnie nie chcą otrzymywać zapłaty?

tekst i zdjęcia

ŁUKASZ CZECHYRA

lczechyra@goscniedzielny.pl

Wolontariat to – z definicji – dobrowolna, bezpłatna, świadoma praca na rzecz innych lub całego społeczeństwa, wykraczająca poza związki rodzinno-koleżeńskie i przyjacielskie. Wolontariusze potrzebni są wszędzie – w urzędach, domach dziecka, szkołach czy po prostu w domu starszej osoby. Olsztyńskie Centrum Wolontariatu „Spinacz” zajmuje się promocją i rozwojem pracy wolontariatu w Olsztynie i województwie warmińsko-

Bezpłatny d

-mazurskim. Centrum działa w wyniku współpracy Związku Stowarzyszeń „Razem w Olsztynie”, który prowadzi Olsztyńskie Centrum Organizacji Pozarządowych, oraz Miejskiego Zespołu Profilaktyki i Terapii Uzależnień. Już sam ten fakt świadczy o wyjątkowości „Spinacza”, gdyż takie partnerstwo III i I sektora jest w Polsce niespotykane.

Pozytywnie zakręcenie

– Zaczynałam od pomocy przy organizacji imprez i różnych akcji. Wtedy nie wiedziałam nawet, że to właśnie jest wolontariat – opowiada Magdalena Sutko, jedna z założycielek Olsztyńskiego Centrum Wolontariatu. Razem z Martą Urban-Burdalską oraz Jolantą Jabłońską w kwietniu ubiegłego roku otworzyły oficjalnie ośrodek.

Pierwsze urodziny centrum tylko wzmocnią wymowę słów Jana Pawła II, które „Spinacz” przyjął jako swoje motto: „Niech nasza droga będzie wspólna”. Z wolontariuszami współpracują szkoły, organizacje i instytucje. Warto wymienić Stowarzyszenie Centrum Wolontariatu w Warszawie, Klub Integracji Społecznej MZPiTU czy Uniwersytet Warmińsko-Mazurski. Sercem misji jest Biuro Pośrednictwa Pracy Wolontaryjnej. Jest to miejsce, gdzie ochotnicy mogą zdobyć wszelkie informacje na temat niesienia pomocy innym, dowiedzieć się o możliwościach w miejscach pracy, a przede wszystkim zgłosić swoją gotowość

do pełnienia służby. Z biurem kontaktować się mogą także instytucje poszukujące ludzi do pracy.

W „Spinaczu” działa również Klub Ludzi Pozytywnie Zakręconych. Ta grupa zrzesza osoby, które zajmują się organizacją akcji, imprez i festynów mających pomóc organizacjom i osobom indywidualnym. – W tamtym roku wraz z ks. Piotrem Bozińskim, kierownikiem stowarzyszenia Oratorium im. św. Jana Bosko w Olsztynie, zorganizowaliśmy festyn rodzinny „Święto Młodości” w Gutkowie – opowiada Magdalena Sutko. Podczas zabawy i konkursów zbierano pieniądze na rzecz potrzebującej rodziny z Barczewa. Kolejna rodzina otrzymała pieniądze zebrane podczas loterii fantowej przy okazji konferencji poświęconej rocznicy działalności Olsztyńskiego Centrum Wolontariatu. Wypiek i sprzedaż gofrów podczas akcji „Świąteczny Gofr” pozwoliły zrobić paczki świąteczne dla 20 rodzin. Najbliższa akcja odbędzie się 29 maja podczas Dni Rodziny.

Doświadczenie procentuje

Wolontariat z założenia jest bezinteresowny, za wykonaną pracę nie otrzymuje się zapłaty. Taka ochotnicza służba może stać się jednak pierwszym krokiem, wykonanym na rynku pracy. – Jest to znakomite doświadczenie. Okazja do sprawdzenia siebie, odnalezienia swojego miejsca – mówi Emilia, wolontariuszka z Klubu Integracji Społecznej. Rację przyznaje jej Magdalena. – Jest to szansa dla ludzi młodych, którzy po studiach często nie mają możliwości szybkiego znalezienia pracy. Powodem nieraz jest brak doświadczenia, a takie można zdobyć podczas pracy jako wolontariusz MZPiTU – dodaje.

Ochotnicza praca to okazja nie tylko dla młodych osób. Wolontaryjna działalność to również nowe możliwości dla ludzi, którzy nie pracowali nigdy bądź mieli kilku- lub kilkunastoletnią przerwę. Dla niektórych osób, np. dla matek chcących po wychowaniu dzieci wznowić zawodową pracę, problemem może być dostosowanie się do sztywnych reguł narzuconych przez zakłady pracy. Wolontariat pomaga to przezwyciężyć, jako że nie wymaga zbyt wiele, każdy daje tyle, na ile może sobie pozwolić. Doświadczenie zdobyte w miejscach pracy wolontaryjnej odczuje i instytucje oraz urzędy często zatrudniają osoby, które sprawdziły się w ochotniczej pracy.

– Wolontariuszem może być każdy. Jesteśmy otwarci na wszystkich – osoby niepełnosprawne czy z uzależnieniami – wymienia Magdalena Sutko. Zdecydowanie zaznacza, że dla każdej osoby znajdzie się dziedziną, w której będzie się mogła zrealizować. – Najważniejsza jest chęć pomocy innym – mówi.

Praca za darmo to jeden z wielu aspektów działalności wolontariuszy. Często jednak ci najmniej dają najwięcej radości



awca radości



– **Wolontariat wymaga odpowiedniego przygotowania – zaznacza Emilia Ceberek z Biura Pośrednictwa Pracy Wolontaryjnej**
Z LEWEJ: Fanty na loterie przekazywane są przez zaprzyjaźnione ze „Spinaczem” osoby i instytucje



– **Bardzo lubię moją pracę. Od lat dostarcza mi niesamowitej energii do życia – mówi Magdalena Sutko, jedna z założycielek Olsztyńskiego Centrum Wolontariatu „Spinacz”**

Emilia Ceberek, główna koordynatorka Biura Pośrednictwa Pracy Wolontaryjnej, przyznaje, że zgłaszają się do niej najczęściej ludzie młodzi. – Są to studenci z naszego uniwersytetu. Przede wszystkim z kierunków pedagogika i nauka o rodzinie – opowiada. – Coraz częściej jednak przychodzą do nas ludzie starsi, z Uniwersytetu III Wieku. Są bardzo aktywni. Widać po nich zaangażowanie i chęć pomocy – opisuje wolontariuszy pani Emilia.

Wraz ze zgłoszeniem się do centrum ochotnik przechodzi podstawowe szkolenie. Dowiaduje się wówczas o prawach i obowiązkach, poznaje podstawowe pojęcia oraz aspekty prawne. Po zdobyciu tej wiedzy wolontariusz trafia do bazy. Każda osoba zgłaszająca chęć pomocy określa swoje predyspozycje, możliwości i oczekiwania. Wolontariat może być systematyczny lub akcyjny. W drugim przypadku wiąże się z pomocą okolicznościową – przy organizowaniu festynów, konferencji, szkoleń czy imprez. W przypadku wolontariatu systematycznego ochotnik kierowany jest do urzędu bądź instytucji, gdzie wypełnia przyporządkowane obowiązki w określonych godzinach. Decyzja o przyjęciu danej osoby jako wolontariusza należy do koordynatora wolontariuszy w instytucji. „Spinacz” zapewni podstawowe szkolenie, ale to urząd wie, kogo konkretnie potrzebuje. Swoje zapotrzebowania z dokładnymi wymaganiami można

również zgłaszać do Biura Pośrednictwa Pracy Wolontaryjnej.

Spinamy wszystkich

„Starsza pani potrzebuje Waszej pomocy od maja”, „Potrzebny wolontariusz – ścisły umysł”, „Towarzystwo Pomocy Głuchoniewidomym potrzebuje wolontariuszy do pomocy w codziennych sytuacjach życiowych” – to tylko niektóre z ogłoszeń na stronie „Spinacza” (www.ocop.olsztyn.pl/spinacz). Osób potrzebujących pomocy jest wiele, na szczęście nie brakuje też tych, którzy chcą pomagać. Jak mówi założycielka Magdalena Sutko, Olsztyńskie Centrum Wolontariatu powstało w odpowiedzi na potrzeby ludzi zainteresowanych pracą ochotniczą oraz organizacji pozarządowych i instytucji, które chcą angażować wolontariuszy w swoje działania. – Badamy wolontariuszy, czym chcieliby się zajmować, następnie sprawdzamy w organizacji, jaki profil ochotnika potrzebują, i spinamy ich razem – dodaje z uśmiechem.

Każdy z wolontariuszy przyznaje, że mimo iż praca ochotnicza nie przynosi materialnych korzyści, dostaje się bardzo dużo w zamian. Magdalena, która zakładała „Spinacz”, a samym wolontariatem zajmuje się już kilka lat, ciągle czepie z tej pracy energię i – jak sama mówi – bardzo to lubi.

– Oczywiście, czasami jest trudno. Rodzina, praca, studia – naturalne jest, że pojawia się zmęczenie. Ale kiedy patrzę na zaangażowanie, na wsparcie, na dzieci odbierające od nas paczki... Trudno to opisać. Widać w tym sens – opowiada.

Z uwagi na fakt, że główną siłę stanowią studenci, którzy po zakończeniu nauki często wyjeżdżają, „Spinacz” prowadzi ciągłe akcje promocyjne. – Potrzebne są osoby do wysyłania listów, podlewania kwiatów czy zrobienia zakupów. Tym może się zająć każdy – przekonuje jedna z wolontariuszek.

Warto się nad tym zastanowić. Każdy z nas może kiedyś pisać – jak inni – że „potrzebuje kogoś, kto da radość w tak prosty sposób, jakim jest spacer parę metrów od domu”. ■

Gdzie ich szukać?

Olsztyńskie Centrum Wolontariatu „Spinacz”
 ul. T. Szewczenki 1, 10–274 Olsztyn
 tel. 721 843 558
 e-mail: olsztynwolontariat@gmail.com
 Biuro Pośrednictwa Pracy Wolontaryjnej jest czynne w godzinach:
 w poniedziałki: 10–13 oraz 15–18
 w wtorki: 16–18
 w czwartki: 9–11

Pomoc niepełnosprawnym

Kanonina z dodatkiem serca

– Instytucjonalną pomoc dla potrzebujących od wielu lat sprawuje państwo. Chciałbym przypomnieć, że jest to idea chrześcijańska. Jest to idea, którą państwo przejęło od Kościoła katolickiego – mówił wojewoda warmińsko-mazurski.



KRZYSZTOF KOZŁOWSKI

Po uroczystości podopieczni Domu Samopomocy przedstawili spektakl słowno-muzyczny, którego treść nawiązywała do przykazania miłości

Caritas Archidiecezji Warmińskiej uruchomił kolejny ośrodek, mający na celu pomoc osobom niepełnosprawnym. Tym razem jest to Środowiskowy Dom Samopomocy we Fromborku. Uroczyste jego otwarcie i poświęcenie zgromadziło wiele osób, które mogły przekonać się, jak wiele wysiłku i starań wymagało jego uruchomienie. Goście mogli też poznać specyfikę jego działania oraz samych podopiecznych, którzy przygotowali dla gości spektakl słowno-muzyczny.

W starym przedszkolu

Dom stoi naprzeciw wejścia na teren katedry. Ośrodek mieści się w budynku kanonii Matki Boskiej Wniebowziętej, który został wzniesiony w XIX w. Po II wojnie światowej

cały majątek trafił w ręce państwa. Znajdowało się w nim przedszkole, później służył jako budynek pomocniczy pobliskiej szkole.

– Nawet dzisiaj, kiedy mówi się mieszkańcom Fromborka i okolic o domu samopomocy, często trzeba powiedzieć, że znajduje się w starym przedszkolu. Wtedy wszyscy wiedzą, o który budynek chodzi – wyjaśnia ks. Jan Szttygiel, zastępca dyrektora Caritas i administrator Centrum Młodzieżowego Caritas.

W 2007 r. kanonina została przekazana dawnemu właścicielowi – Warmińskiej Kapitułe Katedralnej. Tego samego roku archidiecezjalna Caritas przejęła budynek. W porozumieniu ze starostą braniewskim Leszkiem Dziągciem rozpoczęła poszukiwania pieniędzy na remont, adaptację i wyposażenie ośrodka. Jesienią

ubiegłego roku rozpoczęto prace, przystosowując go do potrzeb osób niepełnosprawnych.

Całe wnętrze budynku zostało już – pod okiem konserwatora zabytków – gruntownie wyremontowane. Ku końcowi zbliżają się prace na zewnątrz. – Myślę, że ta najmłodsza kanonina, która pozostała po dawnym dominium warmińskim, będzie tą najładniejszą – stwierdził ks. Jan.

Robią, co lubią

Środowiskowy Dom Samopomocy jest w stanie przyjąć na dzienne zajęcia 30 niepełnosprawnych z terenu części powiatu braniewskiego: miasta i gminy Braniewo, gminy Płoskinia oraz miasta i gminy Frombork. W ośrodku znajdują się pracownie: plastyczna, multimedialna, komputerowa,

gospodarstwa domowego, rękodzielnicza i rehabilitacyjna.

– Nasz dom przeznaczony jest dla osób upośledzonych umysłowo, które nie wymagają leczenia stacjonarnego. Często są to osoby samotne lub niemogące liczyć na całonijną opiekę ze strony rodzin, których członkowie na co dzień pracują – wyjaśnia kierownik Marek Wojtas.

Dom Samopomocy zapewnia podopiecznym także transport oraz gorące posiłki. – Myślę, że tym, co nas wyróżnia, jest fakt, iż nie przypisujemy osób do konkretnych pracowni. Każdy w ciągu dnia może je zmieniać, a jeśli jest zmęczony, ma możliwość odpocząć w pokoju wyciszeń – zaznacza pan Marek.

Więcej niż materia

– Chcę powiedzieć, że idea pomocy potrzebującym w wymiarze instytucjonalnym nie funkcjonowałaby, bo wszystkiemu trzeba nadać sens ludzki, trzeba – oprócz materii, pieniądza – dołożyć serce. Wiem, że Caritas nada temu przedsięwzięciu inny wymiar. To będzie, oprócz pomocy urzędowej, pomoc płynąca z ludzkiego serca – powiedział Jan Maścianica, wojewoda warmińsko-mazurski, podczas uroczystości otwarcia i poświęcenia domu.

– Każdy, kto wątpił w sens takiego ośrodka, przekonał się dziś, że warto wydać sporo pieniędzy, by wydobyć z naszych braci i sióstr to, co najpiękniejsze – zaznaczył abp Wojciech Ziembra, ordynariusz archidiecezji. **Krzysztof Kozłowski**

zapowiedzi

Jubileusz kapituły

750-lecie Warmińskiej Kapituły Katedralnej we Fromborku.

20 maja

godz. 18.30 – uroczyste przeniesienie trumny Mikołaja Kopernika z olsztyńskiego zamku do bazy-

liki współkatedralnej św. Jakuba w Olsztynie

godz. 19.00 – Msza św. w bazylice **21 maja**

Przewiezienie trumny ze szczątkami Mikołaja Kopernika przez miasta warmińskie: Olsztyn, Dobrze Miasto, Lidzbark Warmiński, Orneta, Pieniężno, Braniewo

do Fromborka, gdzie o **godz. 19.00** odbędzie się w archikatedrze nabożeństwo żałobne

22 maja

godz. 11.00 – Msza św. w archikatedrze we Fromborku oraz powtórny

pożegrze Mikołaja Kopernika **godz. 15.00** – koncert w archikatedrze we Fromborku w wyko-

naniu Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, Chóru „Astrolabium” Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu oraz solistów Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie **godz. 17.00** – koncert „Oratorium Braniewskie Mikołaja Kopernika” w bazylice św. Katarzyny w Braniewie. ■



KS. PIOTR SROGA

– Prowadzimy całą gamę szkoleń żeglarskich – mówi kom. Kazimierz Burgat

W maju rozpoczął się sezon żeglarski na Warmii i Mazurach

Pokora wobec wody

Aby zostać żeglarzem, trzeba przede wszystkim kochać przyrodę i wolność. Ważne jest także, aby być odważnym i rozważnym. Największym **niebezpieczeństwem jest rutyna.**

Tereny Warmii i Mazur, poprzez swoje położenie, w sposób naturalny są królestwem sportów wodnych. Nie tylko wielkie akwenu przyciągają miłośników pływania i żeglowania, ale także setki małych jezior, rozsiadanych po całym terenie województwa stanowią uciechę dla tysięcy turystów z całej Polski. Istnieje tu około 60 klubów żeglarskich i 30 żeglarskich klubów spor-



Ks. inf. Julian Żołnierkiewicz, jeden z członków Yacht Klubu
PONIŻEJ: W olsztyńskiej przystani rozpoczęto uroczyste sezon żeglarski



YACHT KLUB POLSKI OLSZTYN

YACHT KLUB POLSKI OLSZTYN

towych. Powstanie yachtingu światowego datuje się na ok. XVI-XVII wiek, a jego kolebką była Holandia. Nazwa „yachting” pochodzi od słowa „yacht”, które określa statek żaglowy służący do celów podróży lub wojskowych. Pierwsza wiadomość o tym sporcie pojawiła się w Polsce w 1873 r., a dotyczyła wycieczki lorda „Wanda” pod sterem Konrada Prószyńskiego. W roku 1900 zbudowano pierwszą polską żagłówek „Mewa”. W 1924 r. powołano Polski Związek Żeglarski.

– Ogólnie na Warmii i Mazurach większość klubów jest zrzeszona w Warmińsko-Mazurskim Związku Żeglarskim – wyjaśnia kom. Kazimierz Burgat, wiceprezes Yacht Klubu Polski Olsztyn. – Sportowych jednostek jest zdecydowanie mniej, gdyż

ich funkcjonowanie wiąże się ze zdobywaniem pieniędzy. Za interesowanie tą formą sportu jest duże. W rankingu najpopularniejszych sportów żeglarsko

zajmuje drugie miejsce, zaraz po narciarstwie. W skali roku w naszym województwie szkoli się ok. 2200 nowych żeglarzy. W kursach bierze udział wielu turystów, którzy spędzają tu wakacje – opowiada wiceprezes Yacht Klubu.

Wytrawni żeglarze powtarzają, że bez pokory w stosunku do wody i wiatru nie ma co siadać za ster. – Żeby być dobrym żeglarzem, trzeba skończyć określony kurs lub pływać odpowiednio długo z kimś doświadczonym, po czym zrobić wymagane uprawnienia – tłumaczy Kazimierz Burgat. – Kursy organizowane są przez kluby z tradycjami żeglarskimi. W Olsztynie takimi klubami są między innymi „Warmia”, istniejąca od 1947 r., oraz Yacht Klub Polski Olsztyn (od 1924 r.). Ten ostatni ma swoją siedzibę nad Jeziorem Krzymym. Oba kluby prowadzą pełne spektrum szkoleń: na żeglarza, sternika, kursy motorowodne, a także szkółki dla najmłodszych – wylicza z dumą komandor.

Żeglarze, oprócz umiejętności technicznych, muszą posiadać także ducha wspólnoty, otwarcia na innych. Stanowią bowiem pewnego rodzaju rodzinę. Wspieranie, gotowość pomocy jest cechą charakterystyczną tej grupy. Przy stań staje się często miejscem wspólnego przebywania, rozmowy i... śpiewu. Nieodłączne szanty wypełniają czas i jednoczą uczestników wodnych wypraw. Brać wodniacka ma także swoje zwyczaje i rytuały, np. chrzest nowego żeglarza, ale także pożegnanie tych, którzy odchodzą.

Żeglarstwo jest jednym z najpopularniejszych sportów na świecie

dm



STOWARZYSZENIE WULPINIEK

PANORAMA PARAFII pw. św. Marcina z Tours w Ełdych Wielkich

Ostatni pojedynek na Warmii

Miejscowość Ełdyty Wielkie została lokowana przez bp. Henryka I Fleminga 10 lipca 1289 r. **Przekazał on 110 łanów ziemi szwagrowi Konradowi Wendepfaffe,** a powstanie parafii zostało zagwarantowane w samym akcie lokacyjnym.

Budowę świątyni rozpoczęto 1310, a zakończono w 1320 r. W tym roku, 11 listopada podczas corocznego odpustu, obchodzone będzie 700-lecie istnienia kościoła. Jest to jedna z najstarszych świątyń wiejskich, do której budowy wykorzystano kamienie polne. Później mury korpusu budynku podwyższono podmurówką z cegły.

– Jego obecny stan jest bardzo dobry, a przepiękne wnętrza, gdzie na każdym kroku jest jakiś zabytek, zachęca nie tylko do zwiedzania, ale przede wszystkim do modlitwy – mówi proboszcz ks. Wojciech Ciarkowski.

Wokół świątyni panuje porządek – przycięte drzewa, równo skoszony trawnik. Na przykościelnym terenie jest kilka grobów, a także pamiątkowa tablica w kształcie piramidy, która upamiętnia ostatni legalny pojedynek na Warmii. Zginął w nim Wilhelm von Strachowsky.

Jeszcze przed wojną wieś była ważnym punktem na mapie Warmii. Ten majątek ziemski do roku 1908 należał rodziny Hatyńskich, później Strachowskich. Istniały tu młyn i elektrownia, po wojnie funkcjonował PGR. Ełdyty Wielkie to najstarsza wieś parafialna na Warmii. Jednak dziś jest to najmniejsza parafia w diecezji warmińskiej, bo licząca niespełna 420 wiernych. Należą do niej również popegeerowskie wsie: Pityny,



Pani Zenona (z lewej) dba o rodzinną atmosferę w domu parafialnym. Ania angażuje się w życie parafii, gra i śpiewa na Mszach św., przygotowuje dzieci do Pierwszej Komunii Świętej
NA DOLE: – Jesteśmy jedną wielką rodziną. Zapraszam po Mszy św. na rodzinne zdjęcie – zachęcił pod koniec Eucharystii ks. Wojciech

Klony, Świękity, Zajączki i Ełdyty Małe. – Ale one wkrótce mogą zniknąć z map, tak jak wieś Wysokie, bo ci, którzy wyjechali, na pewno już tu nie wrócą – zauważa proboszcz.

Na niedzielne Msze św. przychodzi wiele osób. Dzięki tak małej liczbie parafian ks. Wojciech zna tu wszystkich. Bez problemów dziękuje po nazwisku tym, którzy sprzątnęli kościół czy w inny sposób pomagali przy parafii. Wokół ołtarza stoi ośmiu ministrantów. To więcej niż na niejednej Eucharystii, odprawianej w wielkich miejskich parafiach. O muzyczną oprawę Mszy św. dba Anna Gawłowicz. Wielokrotnie uświetniała śpiewem

i grą na organach śluby, które biorą właśnie w tym pięknym kościółku pary nie tylko z całej Polski, ale również z zagranicy. Ona również zajmuje się przygotowaniem dzieci do Pierwszej Komunii Świętej.

– Bardzo lubię tę parafię. Jest w niej coś, takie ciepło, może wewnętrzna dobroć – wyznaje. Bardzo chętnie angażuje się również w życie domu parafialnego, pomagając Zenonie Stadnik, która dba o dom i jest jego dobrą duszą. – Żaden człowiek nie może mieć wszystkiego. Dlatego mam najmniejszą parafię, ale za to otaczają mnie ludzie w wielkich sercach – wyznaje ks. Ciarkowski.

Krzysztof Kozłowski



Zapraszamy na Msze św.

W NIEDZIELE: 9.00, 11.00
oraz **13.00** (w Braciszewie).
W DNI POWSZEDNIE 17.00



Zdaniem proboszcza



– Mieszkańcy tych terenów to przede wszystkim ludność popegeerowska. Jak wiadomo, takie tereny nie należą

do bogatych, a znalezienie na nich pracy nie jest łatwe. Jednak, patrząc na moich parafian, widzę w nich dobro i życzliwość, choć los często nie szczędzi im problemów i trudności. Młodzi często wyjeżdżają za chlebem, najczęściej do Danii, Holandii i Wielkiej Brytanii. Niestety, po powrocie nieraz trudno im odnaleźć się, niejednokrotnie odsuwają się od Kościoła. Tam, gdzie przebywali, nie ma po prostu praktyk religijnych. Ubolewam nad tym. W ubiegłych latach zrobiliśmy wiele przy świątyni. Zostały przemurowane cztery przypory, które podtrzymują ściany kościoła. Wyrastały już na nich krzaki, więc groziło to rozszczepieniem murów. Na kaplicy Grobu Pańskiego został wymieniony cały dach, przełożona dachówka. Na kościele wymieniliśmy również część rynien i zostały zamontowane nowe wiatrołapy. Jak więc widać, staramy się, by ta perła Warmii była zadbana i świadczyła o historii. Chciałbym przy okazji podziękować przyjaciółom za okazywaną mi pomoc.

Ks. Wojciech Ciarkowski

Urodzony w 1964 r. w Drobiniu. Święcenia kapłańskie przyjął w 1993 r. Pracował jako wikary w Kętrzynie, Nidzicy, Biskupcu i Mrągowie. Od 2001 r. proboszcz parafii w Ełdych Wielkich.